Rok III. Katowice, Sroda dnia 12-go Października 1904 Nr. 235.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów i markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki: 13-go października: Edwarda króla.

Wschód słońca: godz. 6 minut 23

Zachód słońca: godz. 5 minut 9

Imiona słowiańskie: 13-go października: Ziemisław.

Wyjaśnienie.

W pismach niemieckich tak centrowych jak niektórych innych pojawiła się pogłoska powtórzona już przez niektóre pisma polskie, jakoby przy wyborach ściślejszych w Żorach p. Wojciech Korfanty nakłaniał polskich wyborców do oddania głosów konserwatyście. Wobec tego oświadczamy, że pogłoska ta nie zgadza się z prawdą.

P. Korfanty po wyniku wyborów głównych jedynie namawiał wyborców polskich w myśl uchwały obecnych w Żorach pełnomocników Polskiego Komitetu Wyborczego dla Śląska, aby się wstrzymali od głosowania w wyborach ściślejszych. Wprawdzie pod koniec wyborów konserwatyści zwracali się do p. Korfantego o przysłanie im do pomocy 12 wyborców polskich, ale p. Korfanty z oburzeniem odrzucił ich zuchwałe żądanie, jak to liczni wyborcy mogą poświadczyć.

Natomiast prawdą jest,

1) że p. Kowalczyk jeszcze przed rozpoczęciem wyborów głównych wyborcom polskim odpowiedział na zapytanie, czy wolno im głosować na wypadek ściślejszych wyborów na konserwatystę, że sprawę tę mają załatwić z własnem sumieniem. Na to oświadczyło kilkunastu, że w tym wypadku wesprą konserwatystę, aby zacięty wróg ruchu narodowego, w oczach ich stokroć gorszy od konserwatysty, nie odniósł zwycięstwa,

2) że podczas wyborów ściślejszych, gdy nam niżej podpisanym doniesiono, iż wpływowi centrowcy rozbijają naszą organizacyę wyborczą i demoralizują wyborców polskich, nakłaniając ich groźbami do oddania głosów ks. dr. Stephanowi, i że znaczna część wyborców polskich tym groźbom ulega, wysłaliśmy niżej podpisani kilku wyborców polskich na salę, aby przechylili szalę zwycięstwa na stronę p. Rzesnitzka.

Uczyniliśmy to w tem przekonaniu, że ks. dr. Stephan jest niebezpieczniejszym wrogiem naszego ruchu narodowego od p. Rzesnitzka, dalej z tej przyczyny, że centrowcy postawili kandydaturę ks. dr. Stephana nietylko na złość Polakom, ale wyraźnie w tym celu, aby ubić polski ruch narodowy na Śląsku. Mamy mocne przekonanie, że czyniąc krok ten, przysłużyliśmy się sprawie narodowej, w każdym razie usunęliśmy człowieka, który w naszej dzielnicy mógł nam wyrządzić większe szkody od konserwatysty.

Inne gazety polskie prosimy o powtórzenie powyższego wyjaśnienia.

Jan Kowalczyk, Jan Piechulek.

Co będzie w przyszłości?

Po klęsce centrowców w Żorach napisaliśmy spokojny artykuł o tem, jak przy wyborach do sejmu pruskiego powinny się układać stosunki, aby nie zwyciężali hakatyści. Nawoływaliśmy do spokojnego zastanowienia się nad temi arcyważnemi sprawami, do poskromienia wszelkich namiętności, atoli daremnie, bo w pismach centrowych objawia się znów tylko straszna nienawiść do ruchu polskiego, nieuznawanie polskiego komitetu wyborczego, zarozumiałość i buta istnie krzyżacka. W taki sposób rozpisują się centrowcy w »Schlesische Volkszeitung«, a artykuł, który zamieściła w niedzielę gazeta powyższa, otworzy oczy wszystkim Polakom i będzie dla nich miarką, którą mierzyć powinni wartość moralną śląskich centrowców. Tą miarką my ludzie miejscowi dawno ich mierzymy, a żeśmy się nie łudzili, dowodem tego zajścia ostatnich lat na Śląsku. Zamiast się zbliżyć do Polaków, zamiast ustąpić im kilka mandatów a dla siebie uratować resztę przy naszej pomocy, lekceważą sobie uświadomiony lud polski i wciąż próbują walki o siłach własnych, usiłując przytem równocześnie ubić ruch polski. Albowiem przy wyborach w okręgu pszczyńsko-rybnickim dwojakie mieli obliczenie: po pierwsze pokazać światu, że mogą się obejść bez Polaków i własnemi siłami utrzymać się w tym okręgu, powtóre zaś chcieli kandydaturą ks. dra Stephana ubić ruch polski, gdyż ks. dr. Stephan najzawziętszym jego jest wrogiem, on a nie kto inny kieruje całą akcyą centrowców, którą prowadzi przeciwko ruchowi polskiemu. Oto przyczyny, dla których agitacya centrowców była taka zajadła, namiętna, obelżywa. Artykuł ks. prob. Kapicy zamieszczony w »Schles. Volksztg.« przed wyborami był próbką tej agitacyi, a zaręczyć możemy, że agitacya w powiatach o wiele przykrzejsze i wstrętniejsze jeszcze przybierała formy.

Centrowcy i inne gazety niemieckie pocieszają się tem, że Polacy zgromadzili tak małą liczbę głosów na swego kandydata i upatrują w tem słabość ruchu narodowego. Nie przeczymy, że wybory dla nas bezwzględnie wypadły bardzo niekorzystnie, ale względnie rezultat nie jest tak zły. Zważyć trzeba, że się nie odbyły ponowne wybory wyborców, wybierali wyborcy ci sami, co w roku przeszłym. Zważyć trzeba, że ogromny nacisk wywierano przez rządowców i centrowców. Samiśmy słyszeli, jak pewien centrowiec wpływowy wołał do wyborcy polskiego: Na łożu śmiertelnem Pan Bóg ci nie wybaczy tego grzechu, jeśli nie oddasz głosu ks. dr. Stephanowi. Mocne mamy przekonanie, że przy natężonej pracy liczba wyborców za lat 4 powiększy się znacznie i okręg ten i opolski będą należały do dobrych dla nas okręgów sejmowych. Daremnie więc centrowcy tryumfują dziś z naszej słabości. Warto się atoli zastanowić nad przyczynami, dla których centrywcy wolą tracić mandaty, niż prosić o pomoc Polaków. Nie jest to zdaniem naszem tylko duma i zarozumiałość. Dawniej zarzucano centrowcom śląskim, a szczególnie księżom, że polszczą lud górnośląski. Działo się to podczas walki kulturnej i w latach po niej bezpośrednio następujących. Gdy centrum stało się partyą rządzącą, nasi centrowcy chcąc zadać kłam powyższym zarzutom stali się partyą narodowo-niemiecką i przykładają pilnie rękę do zgermanizowania naszej dzielnicy. Czynią to, aby wykazać, że są dobrymi Niemcami, że są godni brać udział w rządach. Ten charakter niemiecki śląskiej partyi centrowej, na który wciąż kładą nacisk, jest niejako żarzącem się żelazem, które przykładają do nagiego ciała ludu polskiego. Polskie odezwy, polskie pisma, zaręczenia centrowców nie są w stanie zaprzeczyć faktom, niczego zresztą nie dowodzą, gdyż u nas na Śląsku i rządowcy i hakatyści wydają bardzo piękne odezwy polskie, w których zaręczają na wszystkie świętości, że nie myślą nam odbierać narodowości naszej. Ale nikt im nie wierzy, bo uczynki ich są inne. Po czynach sądzimy tak rządowców jak centrowców. Centrowcy nie chcą iść razem ręka w rękę z Polakami, bo po pierwsze sami okrzyczeli nas przed całym światem jako rewolucyonistów, jako wrogów Kościoła i temi hasłami agitowali przed wyborami. Jakże się mają układać z taką partyą? Powtóre boją się rządu, gdyby się z nami układali. Ministrowie powiedzieliby im: Łączycie się z ludźmi, których uważacie sami za wrogów państwa i kościoła, którycheście tu w sejmie pruskim i parlamencie jako takich ogłosili. Nie byliby już tą pewną partyą, godną do brania udziału w rządach, a ministrowie i hakatystyczni posłowie nie wychwalaliby w parlamentach centrowców śląskich jako wiernych i dobrych patryotów niemieckich, nie wychwalaliby wiernopoddańczego ducha większości duchowieństwa górnośląskiego, jak to się teraz dzieje w Berlinie. A dobrym Niemcem, dobrym patryotą niemieckim w oczach ministrów i posłów konserwatywnych i narodowo-liberalnych dziś jest tylko hakatysta. Oto najgłówniejsza przyczyna zachowania się śląskich centrowców.

Centrowcy układają się chętnie z socyalnymi demokratami, układy takie robią nawet w zakrystyach kościołów katolickich, bo filar centrowy poseł Schädler w zakrystyi przez podanie ręki z socyalistycznym posłem Vollmarem zawierał kompromis, jak o tem pisały gazety. Rząd z powodu tych sojuszów nie robił wyrzutów centrowcom, nie zaczepili ich też o to hakatyści.

Rząd, hakatyści i centrowcy uważają więc socyalnych demokratów za mniejszych wrogów niż Polaków. Lud polski patrząc na takie stosunki polityczne, wyrabia sobie także swoje zapatrywanie. Niejeden prostak musi sobie myśleć: Ci socyaliści nie muszą być tak strasznymi ludźmi! Tak agitują centrowcy swojem zachowaniem na rzecz socyalnej demokracyi.

Co ma być w przyszłości? Powiedzieliśmy to już onegdaj, że przy wyborach do parlamentu w okręgach z przeważającą ludnością polską nie może być mowy o jakichkolwiek ustępstwach z centrowcami, bo okręgi te w niedalekiej przyszłości zdobędziemy o siłach własnych. Mandatami sejmowemi centrowcy w imię dobra ludu i sprawy katolickiej i sprawiedliwości powinni się podzielić z Polakami. Centrowcy powinni raz na zawsze się pozbyć mniemania, że Górny Śląsk jest ich »stanem posiadania«. To fałszywe mniemanie i fałszywa taktyka polityczna pozbawiły ich już czterech mandatów do sejmu. A jeśli uporczywie będą i nadal sobie tak postępowali, utracą cały Górny Śląsk polski. Sądziliśmy, że dytychczasowe klęski nauczyły ich rozumu, i nakłonią ich do rewizyi swej dotychczasowej polityki. Ale pomyliliśmy się grubo. W kołach centrowych panuje to samo zacietrzewienie, ta sama buta, ta sama pogarda dla naszego ruchu narodowego. »Schles. Volksztg« ogłasza, że centrowcy o własnych siłach zdobędą mandaty stracone napowrót, dalej, że nie uznają nigdy Komitetu Polskiego, i że dalej wszelkiemi siłami centrowcy będą zwalczali narodowy ruch polski. Tu nie przemawia rozsądek polityczny, tu decydują namiętności. Jakie będą skutki tej polityki? Jeśli centrowcy nie ochłoną, jeśli się nie nawrócą, jeśli nie zaprzestaną brudnej i bezwzględnej walki z ruchem polskim, możemy im dziś przepowiedzieć, jaki los ich spotka na Śląsku. Mandaty do parlamentu zabiorą im Polacy w niedalekiej przyszłości. Mandaty do sejmu utracą na rzecz rządowców i hakatystów, bo lud polski pod żadnym warunkiem nie może popierać ludzi takich jak śląscy centrowcy lub kandydatów w rodzaju ks. dra Stephana. To jest przepowiednia nasza, a ta sprawdzi się tak, jak się sprawdza to, cośmy przepowiedzieli przed rokiem, że ks. dr. Stephan nie jest zbawcą, lecz raczej grabarzem centrum górnośląskiego.

Regencya w księstwie Lippe-Detmold.

Gdyby sprawa tak małego państewka niemieckiego, jakiem jest księtwo Lippe-Detmold, zawikłaniami swemi, spowodowanemi śmiercią księcia-rejenta, nie poruszyła wewnętrznemi stosunkami Niemiec, wcale byśmy o niej nie wspominali, bo mamy wiele ważniejszych rzeczy do omówienie, które nas bliżej obchodzą. Sprawa jednak w ostatnich dniach przybrała tak poważną cechę, że może nawet pozbawić hr. Bülowa teki prezydenta ministrów. Dla tego podajemy poniżej kilka słów wyjaśnienia:

Księstwo Lippe-Detmold jest najmniejszem państewkiem Rzeszy niemieckiej, obejmuje bowiem 21 mil kwadratowych i liczy około 140,000 mieszkańców. W r. 1895, prawowity władca księtwa zmarł bezpotomnie, z panującej rodziny pozostał jedynie nieuleczalnie chory na umyśle książe Aleksander. Do regencyi nad księstwem podczas życia ks. Aleksandra, a później do następstwa po nim, rościły pretensyę dwa rody: panująca rodzina księcia Lippe-Schaumburg i hrabiowska rodzina Lippe-Biesterfeldów, mająca wielkie dobra w księstwie Poznańskiem i cieszące się tam uznaniem i sympatyą.

Książe Waldemar wyznaczył samowolnie regentem ks. Adolfa Schaumburg-Lippe, pokrzywdzona linia Lippe-Biesterfeldów zaprotestowała przeciw pogwałceniu swoich praw i ich pretensye poparł sejm księstwa. Rada związkowa wyznaczyła specyalny sąd, któremu przewodniczył król saski Albert.

Linia Schaumburska wystąpiła przed tym sądem z zarzutem, że Biesterfeldowie nie mają już w sobie »czystej krwi książęcej«, ponieważ jeden z ich antenatów poślubił »zwykłą szlachciankę«, Modestę von Unruh, co do której istnieje nawet wątpliwość, czy była dzieckiem z prawego łoża. Biesterfeldowie wynaleźli w lot podobny wypadek w genealogii swoich przeciwników. Trybunał po długich dochodzeniach orzekł, że krew szlachecka panny Unruh nie skaziła krwi książecej linii biesterfeldskiej, i tej linii przyznał prawo do następstwa w Detmoldzie. Wobec tego wyroku szwagier cesarza Wilhelma, książę schaumburski Adolf, zaledwie po roku »szczęśliwych rządów« zmuszony był opuścić księstwo Lippe, a miejsce jego, jako regent, zajął tam hr. Ernest Lippe-Biesterfeld.

Wyrok sądu wzbudził niezadowolenie cesarza Wilhelma, który pożegnał

ks. Adolfa telegraficznem oświadczeniem, że »księstwo Lippe nie będzie miało lepszego regenta«.

Przed dwoma tygodniami hr. Ernest rozstał się z tym światem. Po jego śmierci objął regencyę syn jego, hr. Leopold, i to na mocy ustawy, uchwalonej w r. 1898 przez sejm księstwa detmoldzkiego. Schaumburgowie wystąpili teraz z nowym prostestem, w którym twierdzą, że wyrok sądu rozjemczego dotyczył wyłącznie osoby zmarłego regenta, a nie jego synów. Przy tej sposobności wytoczyli znów wszystkie kwestye, dotyczące owej Modesty von Unruh. Protest kończy się żądaniem, aby Rada związkowa ustanowiła w księstwie Lippe-Detmold innego tymczasowego, a stojącego poza obu stronami regenta, a spór między obu liniami poddała orzeczeniu nowego trybunału rozjemczego.

Cesarz Wilhelm pospieszył, bez porozumia się z kanclerzem, hr. Bülowem, zawiadomić telegraficznie hr. Leopolda, że nie może go uznać za regenta i zabronił wojskom księstwa składać mu przysięgę. Rząd księstwa oświadczył w sejmie miejscowym, że stoi na stanowisku ustawy z r. 1898, tj. uznaje hr. Leopolda za prawowitego regenta. Jednoczenie jednak zawiadomił, że hr. Leopold gotów jest poddać się orzeczeniu bezstronnego trybunału.

Wmieszanie się cesarza Wilhelma II w sprawy wewnętrzne księstwa budzi dziś powszechne zaniepokojenie w Niemczech. Wysłanie zaś telegramu, mającego charakter aktu urzędowego, bez podpisu kanclerza, nie odpowiada wymaganiom artykułu 17 konstytucyi Rzeszy niemieckiej.

Polska.

Zabór pruski.

O polskie imiona.

W czwartek stawali przed sądem ławniczym w Pobiedziskach panowie Ludwik Waberski, Marcin Koczorowicz, Marcin Biernacki, Antoni Wegner, Jan Dunajski, Michał Biernacki, Franciszek Ziółkiewicz, Ignacy Bągorski i Wawrzyn Perlikiewicz, oskarżeni o umieszczenie polskich imion na godłach kupieckich.

Ponieważ imiona ich są zapisane w księgach kościelnych po łacinie, przeto sąd zawyrokował, iż także na godłach kupieckich powinny być wypisane po łacinie. Sześciu z wyżej wymienionych panów nie zastosowało się do tego, więc każdy z nich skazany został na 10 marek kary i koszta procesu.

Panowie Bągorski, Ziółkiewicz i Perlikiewicz jeszcze przed terminem obok polskich imion kazali napisać niemieckie, dla tego zostali od kary i kosztów uwolnieni. Reszta sześciu obywateli założy apelacyę do wyższego sądu.

Wiec wyborców powiatu inowrocławskiego

w sprawie zaprotestowania przeciwko przechrzceniu nazwy miasta Inowrocławia odbędzie się, jak nam donoszą, w niedzielę, dnia 16 października o godzinie 3 i pół po południu na wielkiej białej sali hotelu Basta.

Zabór austryacki.

Jubileusz.

W Krakowie odbywa się w tych dniach podniosła uroczystość jublieuszowego obchodu półwiekowej działalności Towarzystwa Przyj. Sztuk Pięknych, najstarszej i najzasłużeńszej na tem polu instytucyi, pracującej wytrwale pod sztandarem sztuki naszej ojczystej.

Celem uświęcenia tej chwili pamiątkowej o godz. 12 w południe w Pałacu Sztuki, przy placu Szczepańskim otworzoną została wystawa jubileuszowa, zamykająca półwiekowy okres działalności Towarzystwa.

Wystawa ta, urządzona z całym wykwintem i starannością, odpowiednią chwili obecnej, łączy duchowo cały świat artystyczny wszystkich dzielnic Polski w jednym zespolonym obrazie, postęp i rozwój sztuki nam przedstawiając.

Wszystkie dzielnice nasze, równie świat arystyczny, jak społeczeństwo całe, biorą udział w tej wspaniałej uroczystości, oddają tem samem hołd należny półwiekowym zasługom i pracy tej instytucyi, wdzięcznem sercem i życzeniami z bliska i z daleka »Szczęść Boże« jej przesyłając.

Zabór rosyjski.

Demonstracya robotnicza w Warszawie.

Do »Nowej Reformy piszą z Warszawy: W niedzielę, dnia 2 b. m., odbyła się tutaj demonstracya, urządzona przez socyal-demokracyę Królestwa Polskiego i Litwy. — Celem demonstracyi był protest przeciwko sądowi wojennemu w sprawie socyalisty Kasprzaka. Najpierw demonstracya rozpoczęła się na ulicy Marszałkowskiej. Wywieszono sztandar i ruszono pochodem. W parę minut jednak policya zjawiła się w znacznej sile i udaremniła odbycie się demonstracyi. — Obeszło się tutaj bez aresztowań i większych zajść. Tylko jeden ze stójkowych, który, chcąc widać zarobić przyobiecane przez władze 25 rs. za odebranie sztandaru w czasie demonstracyi, usiłował się przedrzeć do robotnika, niosącego sztandar, został jednak przez demonstrujacych bardzo pobity. Zabrała go karetka Pogotowia ratunkowego. Następnie demonstranci zebrali się na ulicy Chłodnej i tutaj uformowawszy się szeregami, ruszyli ze sztandarem i śpiewem »Czerwonego sztandaru« w stronę ulicy Wolskiej. Demonstracya trwała 10 do 15 minut.

Rozkaz Czertkowa.

Generał gubernator Czertkow w Warszawie wydał świeżo rozkaz do wojska okręgu warszawskiego, aby podczas demonstracyi robotniczych użyła bezwzględnie broni palnej. »Gdy tłum obsypuje oddział wojskowy kamieniami, powiada gen. gub. Czertkow w wymienionym rozkazie, odwrót przed nacierającymi i wystrzał w powietrze są nie na miejscu i niegodne uzbrojonych żołnierzy. W takich razach nie pozostaje nic innego, jak uciec się do broni, i trzeba się na to zdecydować, ażeby nie poddać tłumowi myśli, iż może bezkarnie ubliżać i zadawać rany oddziałowi wojskowemu.«

Na język kozacki przetłomaczone te wyrazy mówią nie co innego, jak to, że w razie demonstracyi »trzeba sobie pohulać« i nieszczędzić kul i prochu na tłumy.

Wiadomości ze świata.

Namaszczenie króla serbskiego.

W poniedziałek przed południem odbyło się w Zicy uroczyste namaszczenie króla Piotra serbskiego.

O godzinie 9 rano udał się król w szatach koronacyjnych wśród odgłosu dzwonów w uroczystym orszaku do kościoła, przed którym oczekiwał go metropolita Innocenty wraz z biskupami krajowymi. Następnie podał metropolita królowi krzyż do pocałowania, poczem król udał się do sali tronowej. Gdy zasiadł na tronie, rozpoczyła się uroczystość. Po przeczytaniu ewangielii podał ją celebrujący królowi do pocałowania. Następnie po odśpiewaniu przepisanych pieśni, odprawił metropolita Innocenty modły o błogosławieństwo i łaskę dla króla chrześciańskiego. Po komunii zaprosiło duchowieństwo króla do namaszczenia następującymi słowy: »Prawowierny królu i Panie! Nadszedł czas pomaszczenia i pojednania z Bogiem. Dlatego prosimy zbliżyć się do podwoi tego przybytku Bożego«. Król, który już podczas mszy odłożył berło, jabłko królewskie, a podczas ewangelii także koronę, oddał szablę pierwszemu adjutantowi i podszedł do ołtarza, gdzie stanął na złocistym dywanie w szatach koronacyjnych. Wyznaczeni do tego dygnitarze trzymali podczas tego insygnia koronne. Metropolita wziął naczynie z świętemi olejami i namaścił króla na czole, nosie, ustach i piersiach, przyczem robił znak krzyża św. i mówił: »Oto pieczęć łaski Ducha świętego«.

Kiedy dwaj biskupi otarli namaszczone miejsca, metropolita zaprowadził króla do ołtarza, gdzie powtarzał on słowa czytanej ewangelii św., poczem metropolita podał królowi komunię św. Następnie powrócił król do sali tronowej i wziął znowu insygnie koronacyjne, przyczem dziekan miał następującą modlitwę: »Naszemu pobożnemu, prawowitemu, namaszczonemu olejami św. panu i królowi niechaj Bóg wszechmogący błogosławi i ześle mu spokojny żywot, zdrowie, zbawienie i zwycięstwo nad podszeptami złego ducha i niechaj długie lata utrzymuje go na tronie«. Podczas odśpiewania następnie przez chór pieśni »Mnogaja leta«, podał metropolita królowi krzyż do pocałowania, poczem król w pełnych szatach koronacyjnych kościół opuścił.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Od pewnego zacnego obywatela otrzymujemy korespondencyę, w której się żali na zwyczaj panujący w tutejszym kościele przy polskiem nabożeństwie różańcowem, przy którem jest także i śpiew polski, lecz potem zaraz odprawia się litanię do Najśw. Panny Maryi po niemiecku, a przecież najstosowniej i najodpowiedniej byłoby, aby dla Polaków całe nabożeństwo odbywały się po polsku, a dla Niemców niech sobie będzie niemieckie. Nie umieszczamy tutaj całej korespondencyi, która jest pełną rozżalenia i rozgoryczenia, lecz poprzestając na tej krótkiej wzmiance, mamy nadzieję, że miejscowa władza duchowna uwzględni słuszne żądanie polskich parafian, którzy jej zapewne będą za to bardzo wdzięczni.

— W pewnej tutejszej kasie przytrzymano znów fałszywą dwumarkówkę, i to już ósmą w ciągu ubiegłych dwóch tygodni. Falsyfikaty są bardzo zgrabnie podrobione z ołowiu, lecz ostatecznie łatwo je poznać po odmiennej ciemniejszej barwie i po dźwięku. Zatem ostrożnie przy odbieraniu dwumarkówek.

Świętochłowice. Rabunku na publicznej drodze dopuścił się tutejszy

OJCZYM.

72) (Ciąg dalszy).

I krew mu buchnęła z przestrzelonej dwa razy piersi.

— Ależ ty żyć będziesz, mój drogi... mój poczciwy Antoni.

— Nie... nie... żegnam panicza... niech cię Bóg prowadzi... daj rękę... i jedź... trzeba z koni zsadzić ułanów i niech na piechotę... na piechotę gałuszą... Moskali...

— Mój Antoni... drogi mój Antoni... — wołał Artur ze łzami i głowę jego podnosząc pocałował w czoło starca...

— Poczciwe panisko! — szeptał coraz ciszej — ale czas... tam czas...

— Prawda!... zacny przyjacielu — szepnął mu w ucho młodzieniec — ty mi teraz jeszcze obowiązek mój przypominasz... ale ja tu wrócę... do widzenia Antoni!...

— Tam chyba — rzekł usiłując podnieść rękę — byle jak najpóźniej... i lekki uśmiech zabłąkał jeszcze na bladych ustach.

Artur dosiadł konia i z sercem rozdartem popędził ku grobli... Teraz dopiero poczuł on, jak kochał starego sługę... Zdawało mu się, że większa jeszcze pustka zrobiła się koło niego, i mimo woli spojrzał w stronę dworu. Tam, pod altaną, śnieżna postać kobieca widniała ciągle, tam biło ostatnie, kochające go serce... Ale nie można było się wpatrywać długo, bo rzeczywiście czas był wielki złe naprawić. Moskale korzystając z bezsilności kawaleryi, zaczęli się skupiać po kilku i kilkunastu i wkrótce mogli utworzyć wcale poważną siłę.

Jazda, która mocno ucierpiała, sformowała się za wozami i niezdarnemi strzałami z pistoletów i karabinów odpowiadała na ogień w moczorach gromadzącej się piechoty.

Artur jednym rzutem oka objął stan rzeczy, jednemu z kawalerzystów kazał jechać co koń wyskoczy i przywołać strzelców.

Może miał ochotę czekać ich przybycia, ale duma szlachecka i lekkomyślność polska przemogły — zdecydował się inaczej...

— Z koni i za mną — zakomenderował — nabić karabinki.

I sam dając przykład, zesiadł, rewolwery wyjął z olstrów i konia oddał żołnierzowi. Arab, jakby złego coś przeczuwając, szarpnął się, wspiął z przestrachem oglądając się za panem, rwał się, jakby chcąc iść za nim. Artur nie uważał tego.

Około czterdziestu jeźdźców z nabitemi karabinami porzuciwszy lance, czekało jego dowództwa. Artur przeprowadził ich po za barykadę poprzewracanych wozów, rozrzucił ich w szeroką linię i półkołem grzęznąc w błocie, zaczał iść wraz z nimi ku miejscom, skąd Moskale leżąc w tataraku na brzuchach, razili naszych.

— Strzelać tylko na pewno i maszerować ostro... ale się linii trzymać!... Strzelcy lada chwila nadejdą.

Wstępując na ten grunt, Artur znajdował się już bezpośrednio pod okiem Poli. Przedzielała ich tylko łąka i staw... kilkaset kroków najwyżej. Rysy prawie można było rozróżnić... Artur jednak tylko przelotnie spojrzał na kochankę... bo miał ciężkie zadanie do spełnienia...

Ona za to drżąca, przerażona, zachwycona, całą duszę wlała w oczy, całe serce w modlitwę, którą jej blade usta szeptały po cichu...

— Babciu!... on tu zginie!... wołała ściskając konwulsyjnie ramię staruszki!...

— Spokoju moje dziecię... spokoju... Bóg go uchowa!... ach!... jaki odważny.., prawie taki, jak mój nieboszczyk...

— Bąbciu — mówiła znów Polcia — Moskali w tej trawie trzy razy tyle co ich... widzi Babcia te szare gromadki ruszające się w trawie?...

Polcia miała moczary u nóg swoich i widziała to, czego Artur widzieć nie mógł...

— Oh! — krzyknęła i zakryła twarz rękami — czy nie zginął?...

— Nie... nie... patrz, ani drgnął nawet... dzielny chłopak...

— Dzięki ci Boże!... Matko Boska... i Polcia szeptała dalej modlitwę.

W czasie tej rozmowy kawalerzyści Artura półkołem brnęli w błocie, łuk zakreślony ścieśniając ciągle.

Mimo nakazu wodza szli oni wolno, krok za krokiem, bo inaczej było niepodobna. Możnaby było sądzić, że to polowanie na kaczki lub bekasy, gdyby zamiast wodnego ptactwa nie wylatywał z błota co chwila płomień, dym i ołowiu kawałek.

Już trzech śmiałków przycupnęło w trawie z jękiem zabitych, czy rannych... koło się ścieśniało... legowisko wroga było blisko...

Naraz o kilkanaście kroków przed Arturem, jakby za naciśnięciem sprężyny, podniosło się kilkanaście czarnych obłoconych postaci i jak z wulkanu, z gromadki tej buchnęła błyskawica, dym, huk...

— Pal do nich!... zagrzmiał głos Artura... i razem z tym krzykiem z półkoła błysnęły strzały i nieszczęsna gromadka stopniała znacznie.

— Prastitie! krzyczała reszta — rzucając karabiny daleko od siebie.

Wszystkie oczy zwróciły się ku miejscu, gdzie Artur stał przed chwilą, czekując komendy.

Ale na tem miejscu nie było w tej chwili nikogo.

— Naczelnik zabity!... odezwał się głos jakiś i najbliżsi przedzierać się zaczęli...

Ale nim się żołnierze spostrzegli, widział to ktoś inny... Zaledwie dym od strzałów się rozszedł, pewne oczy dostrzegły, że człowiek w białej rogatywce schwycił się za piersi, cofnął parę kroków w tył i upadł w trawę.

Na ten widok krzyk przeraźliwy, okropny rozdarł powietrze, biała kobieta w ogrodowej altanie porwała się za głowę, przyczem spadł słomkowy kapelusz, i po chwili takiej rozpaczy jak strzała biedz zaczęła na dół ku mostowi... Za nią widać było drugą postać... która wyciągając ręce, zdawała się gonić pierwszą.

Ale ani tych ruchów nikt nie widział, ani nikt nie słyszał krzyku.

Gdy dwaj żołnierze dostali się do Artura, znaleźli go do połowy leżącego w wodzie, bezprzytomnego... Z lewej piersi płynęła krew jak koralowy sznurek. Kilka garści wody ocuciło go.

— Nie zabijać poddających się — zawołał — zasłyszawszy znać ów krzyk o przebaczenie, ale krew mu ustami buchnęła...

— Ah!... — jęknął — rozumiem...

(Ciąg dalszy nastąpi).

robotnik Maks Braun. Wracał on z oberży wspólnie z górnikiem Pawłem Październym, gdy nagle wyrwał mu z kieszeni zegarek i uciekł. Z pewnością przyczyniło się do tego też nie mało pijaństwo, bo gdy na drugi dzień Braun przyszedł do rozumu, odesłał okradzionemu zegarek z powrotem, lecz tymczasem o całej sprawie doniesiono policyi, tak że Brauna z pewnością nie minie kara.

Królewska Huta. *Rodacy!* Bytomski konsum »Unitas«, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, chce także u nas w Król. Hucie otworzyć filię (sklep), skoro się zgłosi przynajmniej 150 członków. Jak wiadomo rozwija się konsum »Unitas« w Bytomiu bardzo dobrze i liczy już około 800 członków. Konsum ten, ponieważ jest sądownie zapisaną spółką, sprzedaje wszelkie towary do codziennego życia nam po trzebne *tylko członkom.*

Każdy członek płaci 1 markę wstępnego i na udział 10 marek, lecz udział można też ratami w przeciągu roku wpłacić. Udział zostaje własnością członka, od którego konsum płaci urok czyli dywidendę; czem lepsze komsum robi interesa, tem wyższa dywidenta. Wrazie wystąpienia z konsumu odbiera członek wpłacony udział napowrót, a w razie śmierci członka przechodzi udział na żonę lub dzieci lub spadkobierców. Za każdy nabyty udział — jeden członek może co najwyżej 50 udziałów nabyć — odpowiada członek tylko w wysokości 20 marek, a zatem ryzyka nie ma prawie żadnego! Członkiem może zostać każdy człowiek bez różnicy stanu; jeżli mąż ma stanowisko zależne, to może żona zostać członkiem za zezwoleniem męża.

Rodacy! A zatem agitujmy pomiędzy znajomymi, krewnymi i przyjaciołmi, byśmy jak najprędzej zebrali dostateczną liczbę członków! Ponieważ konsum zakupuje towary w większej ilości i za gotówkę, przeto może tem taniej członkom towar sprzedawać. Przystępujmy jak najliczniej do tegoż konsumu, byśmy jak najprędzej mogli otworzyć w Król. Hucie filię (sklep)! Pokażmy, że i u nas w Król. Hucie żyje dzielny lud polski!

Zgłoszenia przyjmuje w każdy poniedziałek i piątek od 4—5 godziny po południu urzędnik bankowy p. Z. Szukalski w Król. Hucie, Tempelstr. Nr. 8, pierwsze piętro na lewo (w domu, gdzie bank ludowy).

Bytom. Nieszczście spotkało tutejszego mistrza krawieckiego Madejczyka. Na szosie królewskohuckiej przejechał go wóz napełniony piaskiem tak nieszczęśliwie, że obecnie Madajczyk umarł skutkiem odniesionych obrażeń.

— Od Nowego Roku zostanie tutaj założony przymusowy cech dla stolarzy, bednarzy, tokarzy, stelmachów i rzeźbiarzy. Cech obejmować będzie bytomski powiat miejski i wiejski z wyjątkiem Nowych Hajduk. Siedzibą cechu będzie Bytom.

Rozbark. Na rozporządzenie policyi zabito psa właściciela browaru Krebsa. Jakkolwiek weterynarz wyraził tylko przypuszczenie, że pies prawdopodobnie był chory na wściekliznę, to jednak wydano nakaz wiązania psów aż do 16-go grudnia br. w obwodzie policyjnym Rozbarku.

Ruda. W ubiegłą niedzielę obchodzono tutaj uroczystość podziękowania za żniwo. O godz. 11 rano odbyło się w nowym kościele uroczyste nabożeństwo z »Te Deum« na tę intencyę a wieczorem urządzili gospodarze z Rudy i okolicy na sali p. Baendla tak zwany »żniwiak«. Zabawę tę zaszczycił także swoją obecnością przez kilka godzin przew. ks. kap. Danecki. O godzinie 6 rozpoczęto tańce. W przerwach wykonywało 6 dziarskich chłopaków i 6 dziewczyn, wszyscy ubrani w umyślnie na ten cel sprowadzone kostyumy, różne polonezy gospodarskie, między innemi także polonez z kosami i grabiami, które się wszystkim bardzo podobały. To też dażono wykonujących hucznemi oklaskami.

Pewien starszy gospodarz dziękował gościom za tak liczne przybycie i życzył przyjemnej zabawy. Następnie przemawiał serdecznemi słowy ks. kap. Danecki, wskazując na obowiązek trzymania się po ojcach odziedziczonej ziemi i podkreślił smutny fakt, iż u nas w Rudzie bardzo wiele zgrzeszono pod tym względem. Wyraził jednak nadzieję, iż gospodarze, którzy się połączyli w związek posiedzicieli domów i gruntów, nie wyzbędą się swej ziemi za marny grosz. W końcu podziękował gospodarzom za urządzenie tak miłego wieczoru i zakończył trzykrotnem »gospodarze z Rudy i okolicy niech żyją«. Bawiono się tak ochoczo w wzorowym porządku aż do ½5 rano.

Wieczór ten zapewne zostanie wszystkim uczestnikom w miłej pamięci.

Obecny.

Miedźna. Z wielkiem zajęciem oczekiwano tutaj wyniku wyborów. W czwartek wieczorem zebrało się kilkunastu wiarusów w pewnej tutejszej gospodzie, niecierpliwie oczekując jakiej wiadomości. Nareszcie przyniósł jeden wieść, że przyszedł telegram, że Rzesnitzek wybrany. Wieść tę jedni przyjęli z niedowierzaniem. drudzy jako możliwą, ponieważ mogli przy ścisłych wyborach albo centrowcy poprzeć konserwatystę, albo Polacy wstrzymać się od głosowania. W końcu przyszedł pewien walman-centrowiec i z wielką swadą oznajmił, że czego Polacy chcieli, tego dopięli, że konserwatystę poparli i wybrali. Następnie zaczął wyzywać na Polaków, jak to głupio sobie postąpili, że centrowca nie popierali, że z polską mową daleko nie zajdzie i t. p. głupie androny. Zapytał się go pewien, przy tem obecny wiarus, skąd się wziął nagle takim Niemcem i zbeształ go, jak to haniebnie jest obcych wychwalać a rodakami pogardzać, bo przecie i on, choć taki przyjaciel centrowców, nie wiele umie po niemiecku, i w dalszym toku tak go zbił z tropu, że na dobre ucichł i wyniosł się do domu.

Nasz kandydat polski wprawdzie nie zwyciężył, lecz w każdym razie centrowcy dostali znów porządną nauczkę, że lud polski nie pozwoli sobą poniewierać. Wreszcie może poznają, że muszą się liczyć z siłą ludu polskiego, jeżeli nie chcą wszystkich mandatów utracić.

Rodacy! przepadliśmy, ale wysnujmy z tego należyte wnioski. Starajmy się usilnie oświatę w naszym ludzie do przyszłych wyborów tak rozkrzewić, aby ani jeden taki walman, jak ten powyżej wspomniany, już nie został wybranym. Rozszerzajmy nasze gazety narodowe, by ich ani w jednym domu nie zabrakło, a wtenczas zwycięstwo nasze niechybne.

Narodowiec.

Racibórz. Od kilku lat istniał już projekt pobudowania koszar dla załogującego tutaj batalionu piechoty, który, jak wiadomo, mieści się dotąd oddzielnie w kilku prywatnych domach. Władze wojskowe pertraktowały w tej sprawie z miastem już od dawna, i miasto też godząc się na żądanie władzy wojskowej, powiększyło przez zakupno sąsiednich gruntów targowisko przy Wielkiem Przedmieściu i miejsce to przeznaczono pod budowę koszar. Tymczasem obecnie otrzymał magistrat od władzy wojskowej zawiadomienie, że ze względu na niekorzystny stan finansowy rzeszy niemieckiej projekt budowy nowych koszar w Raciborzu nie ma na lata całe żadnych widoków powodzenia. Zresztą dotychczasowe kwatery wojskowe są też jeszcze wystarczające.

Pisma niemieckie wyrażają z tego powodu swe wielkie niezadowolenie, a nawet w części obawę, że poza tem tkwi zamiar wycofania wogóle wojska z Raciborza.

Opole. W procesie, który się w poniedziałek powtórnie toczył przeciw pani Fr. Koraszewskiej i zecerowi A. Pawlecie o »publiczne« rozdawanie gazet w Jaśkowicach, zniżono karę dla p. F. na 100 marek (poprzedni wyrok brzmiał na 150 mk). Apelacyą Pawlety, skazanego na 20 mk, sąd odrzucił. Przeciwko temu wyrokowi założyli oskarżeni wniosek o rewizyę do »kamergerychtu«.

Od pewnego wiarusa z powiatu pszczyńskiego otrzymujemy następujący wiersz, który na życzenie autora chętnie umieszczamy.

Cześć księdzu prob. Pendziałkowi!

O cześć Ci księże, żeś na nic nie baczył,
Lecz przed światem całym pokazać się raczył,
Że nas wszystkich kochasz, przy nas wiernie stoisz
I żadnych się obelg ni zniewag nie boisz!
My pogardzeni i upośledzeni,
Zewsząd nam głośne »ukrzyżuj« wołają;
Dla tego z nas każdy tembardziej to ceni,
Żeś się tych nie uląkł, co nas znieważają,
Ale otwarcie po maluczkich stronie
Stanął i pokazał, jaka miłość płonie
W sercu Twem do ludu polskiego!
O, cześć Ci za to! My z serca wdzięcznego
Dziękujem Ci za to i z wielką radością
Za miłość Twoją płacimy miłością.
I dopóty Śląsk nasz jako polski słynie,
Pamięć Twoja u nas nigdy nie zaginie!

Janek z nad Wisły.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Akcya zaczepna Rosyan.

Londyn. Jak donoszą z Charbina, Rosyanie rozpoczęli ogólny marsz. Według dalszych nadeszłych wiadomości, Rosyanie obsadzili wczoraj znowu stacyę kolejową koło Jantaj.

Paryż. Do »Echo de Paris« donoszą z Petersburga, że tam rozkaz dzienny Kuropatkina sprawił ogromne wrażenie. Pewien wyższy generał potwierdził korespondentowi, że Kuropatkin rzeczywiście teraz rozpocznie ofenzywę, której głównym celem jest ocalenie Portu Artura. Najbliższa wielka bitwa, która się przygotowuje, stoczona zostanie w okolicy kopalni Jantaj i rozpocznie się atakami rosyjskimi na armie generałów japońskich Nodzu i Oku.

Już przekroczyli rzekę Taitse.

Mukden. Przejście rosyjskiej konnicy przez rzekę Taitse na wschód Pensiku wskazuje na to, że Japończycy zajmują koło Liaojanu stanowisko na pagórkach na wschód od Jantaj. Chcą oni widocznie stoczyć rozstrzygającą bitwę koło Liaojanu.

Wrażenia w Londynie.

Londyn. Zwrot w toku wojny, którego wyrazem jest rozkaz dzienny generała Kuropatkina, zapowiadający akcyę zaczepną rosyjską, wywołał tu wielką sensacyę, której atoli nikt sobie należycie wytłomaczyć nie umie. Ogólnie przypuszczają, że generał Kuropatkin, wydając taki rozkaz dzienny, musi rzeczywiście posiadać już dostateczne siły do rozpoczęcia ofenzywy, w przeciwnym bowiem razie uważaćby go trzeba za niepoczytalnego. »Morning Post« zaznacza, że żaden generał nie odważyłby się na tego rodzaju manifestacyę, nie mając należytzch sił do zamienienia w czyn zapowiedzianego w niej zamiaru. Natomiast co do przyczyn i celów akcyi zaczepnej Rosyan, zdania są podzielone. Większość dzienników mniema, że widocznie położenie w Porcie Artura musi być już wprost rozpaczliwe i że oswobodzenie tej twierdzy jest głównym celem ofenzywy rosyjskiej. Jest rzeczą prawdopodobną, że książe Radziwiłł, który niedawno zdołał się wydostać z Portu Artura, przyniósł Kuropatkinowi dokładną relacyę o położeniu twierdzy i że ta relacya spowodowała zmianę decyzyi rosyjskich. W związku z rozpocząć się mającą akcyą zaczepną Rosyan były widocznie także konferencye, jakie się odbywały w ostatnich dniach w Mukdenie między Aleksiejem a Kuropatkinem.

Zapowiedź nominacyi Kuropatkina naczelnym wodzem.

Petersburg. Pogłoski o bliskich zmianach w naczelnem dowództwie na placu boju nie polegają na prawdzie, lecz są tylko wyrazem ogólnego uznania wybitnych wojskowych zdolności (!) Kuropatkina. Ogólny głos żąda udzielenia pełnej swobody Kuropatkinowi w wypełnianiu powziętego przez niego planu wojennego i z tego też powstała pogłoska o mianowaniu Kuropatkina najwyższym wodzem.

Oblężenie Portu Artura.

Tokio. Do 8 b. m. nadszedł tu szereg urzędowych sprawozdań o operacyach pod Portem Artura. Wynika z nich, że mimo rozpoczęcia oblężenia 30 lipca, faktyczna blokada rozpoczęła się dopiero w dwa miesiące później, a to wskutek wystawienia przez Rosyan silnych fortyfikacyi. Rosyanie jeszcze w lipcu występowali zaczepnie przeciw Japończykom.

Hr. Bülow łagodzi sprawę.

Homburg. Dnia 8 b. m. wystosował kanclerz Bülow pismo do wiceprezydenta sejmu Lippe radcy Hoffmana, w którem odpowiadając na jego ustne zapytanie w sprawie interpretacyi telegramu cesarza Wilhelma z dnia 26 zm. zaznacza, że cesarz miał jedynie zamiar donieść o tymczasowem niezaprzysiężeniu wojsk dla regenta księstwa Lippe. Telegram ten nie stoi jednakże w przeciwieństwie do zapatrywań Rady związkowej, że prawne położenie jeszcze nie jest wyjaśnionem. Dalekiem było cesarzowi wszelkie mieszanie się do praw księstwa a zwłaszcza dalekim był mu zamiar sprawienia jakiejkolwiek trudności tymczasowemu regentowi hr. Leopoldowi.

Jak zawsze tak w tym wypadku kwestya rozwiązania będzie jedynie na podstawie prawnej. Kanclerz wyraża na dzieję, że pod auspicyami Rady związkowej uda się niebawem na rozjemczej drodze spór załatwić, i zapewnia, że czyni wszystko, co leży w jego mocy, aby jak najprędzej nastąpiło to.

Lage. (Lippe-Detmold). Zgromadzenie ludowe, na które przybyło 2000 osób z całego kraju, uchwaliło jednomyślnie w sprawie regencyi rezolucyę, protestującą przeciw naruszeniom ustawy o regencyi przez telegram cesarza Wilhelma i księcia Schaumburskiego, jak o ubolewania godne wmięszanie się w sprawy państwa, uznającą dalej stanowisko rządu księstwa Lippe, pochwalającą wniosek rządu do Rady związkowej i wzywającą sejm do uchwalenia tego wniosku. Po wysłaniu depeszy hołdowniczej do regenta, zakończyło się zgromadzenie wzniesieniem okrzyków na cześć cesarza Wilhelma i regenta.

Wciąż jeszcze można zamawiać „Górnoślązaka“ na czwarty kwartał.

Od Administracyi.

Polskim kupcom i przemysłowcom Bottropu i okolicy donosimy, że inseraty do »Górnoślązaka« zbiera p. Ludwik Trzoska, właściciel księgarni. Prosimy się do niego udać w sprawach anonsowych.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wrocław, 10 października (Ceny targowe).

Stałe ceny ustanowione przez deputacyę targową.	W markach i fenygach za 100 kg.		
	piękny	średni	pośled.
Pszenica biała - - - -	17,80	17,20	16,70
Pszenica żółta - - - -	17,70	17,10	16,60
Zyto - - - - - - - -	13,70	13,40	12,90
Jęczmień - - - - - - -	15,50	14,30	13,70
Owies - - - - - - - -	13,80	13,20	12,60
Groch »Viktoria« - - -	20,00	18,00	16,00
Groch - - - - - - - -	17,50	15,80	14,00

Siano centnar 4,20—4,50 mk.; prosta słoma żytnia kopa 25—27 mk.

Garderoba dla panów
na miarę.
Ubrania od 22,50 mk.
Palto od 20,50 mk.
Spodnie od 5,50 m. pocz.
do najbardziej eleganckich.

Wykonanie z dobrych materyi partyjnych i resztkowych, czysto i dobrze w własnym warsztacie.

Za wszystkie u mnie wykonane rzeczy obejmuję gwarancyę za dobre leżenie.

Adolf Zolkowitz,
Katowice,
tylko ul. Stawowa 16.
Oglądanie materyi dozwolone bez przymusu do kupna.

Swieży kołacz i kreple
poleca w każdy targ
Edward Restel
ul. Grundmanna 34.

Żelazne piece
długopalne (irlandzkie), oraz wszelkie inne gatunki żelaznych pieców ma zawsze w największym wyborze na składzie
S. Wrzeszinski, dawniej Igel
KATOWICE, ul. Grundmanna 1
Telefon nr. 209



Louis Miedzwinski & Co
Katowice, ul. Młyńska 12.
Specyalny skład tapet, bordów i suchej sztukateryi itd.
Wykonuje się roboty malarskie wszelk. rodzaju.
Telefon 505.

Zakład architektoniczny.
Eugen R. Vogt, architekt,
mistrz murarski i ciesielski,
KATOWICE, ul. następcy tronu
naprzeciwko nowego miejskiego lazaretu,
poleca się do objęcia nowych budowli i przebudowań, wykonania projektów w nowomodnych stylach, kosztorysów, statycznych obliczeń, rachunków itd. przy rzetelnem prędkiem wykonaniu.
Ceny umiarkowane.

Düsseldorfskie losy 2,30 mk. z listą i port.
15 379 wygranych = 120 000 mk.
30,000, 10 000, 5000, 6×1500, 10×750 mk.
H. Steinitz, Laurahuta.

Szanownej Publiczności Katowic i okolicy donoszę uprzejmie, że
w Katowicach przy ul. Fryderykowskiej nr. 40
otworzyłem
skład mąki i produktów
i proszę o łaskawe poparcie.
Sprzedaję najlepsze mąki po cenach młyńskich.
Siegfried Grünthal.

Objąłem
wyszynk
różn. wina i piwa
i skład wiktuałów.
Nowy bilard jest każdego czasu bezpłatnie do użytku. Także mam na składzie
zegarki ścienne i kieszonkowe, regulatory itd.
Reparacye rzetelnie, prędko i tanio. Proszę o poparcie mego przedsiębiorstwa i kreślę się z wysokim szacunkiem
Jan Jendrzej, dawn. Woźnica
Zawodzie na Drajoku.

Zeszyt



Kto chce tanio i dobrze kupować nowe
pierze
darte i niedarte
lub także
gotowe pierzyny,
wsypy i poszwy,
niech idzie do
największego śląskiego składu pierza
H. Herzberga
w Zaborzu,
lub niech pisze o próby.
Odpłata dozwolona.
Filie
w Katowicach
u pani Süssmann
ulica Fryderykowska
u Guss'a.
w Gliwicach
ul. Wilhelmowska 27 I.
Jest tam także zakład czyszczenia pierza.

Dom wysyłkowy
resztek
Gebr. Bergmann, Leipzig N. Sch.
Żądajcie cennika naszych sortymentów resztkowych.

Bujny
porost włosów
wywołuje
Arnika-Franzbranntwein.
Takowy zapobiega wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu, radykalnie, prędko i na pewno! Butelki po 1 mk. do nabycia w składzie w Raciborzu u
Bernh. Pitsch, drogerya.

Baczność! Baczność!
Dawid Markus, Katowice
Rynek, narożnik ulicy Zamkowej.
Garderoba dla panów, młodzieńców i chłopców
w wielkim wyborze po ogromnie niskich cenach.
Wykonanie podług miary w własnej pracowni.
Proszę dokładnie zważać na moją firmę.



Najpiękniejsze kapelusze damskie
bardzo modnie przystrojone,
najnowsze fasony
po zdumiewająco niskich cenach
dostaje się tylko
w domu towarowym
H. Herzberg, Zaborze, obok poczty.
Konfekcya damska.
Kołnierze damskie, długie od 6,80 do 24 mk.
Damskie żakiety, beznagan. leżenie, elegancka forma, czarno-kostkowane, modre w luźnej formie i przylegające po rzeczywiście niskich cenach.
Żakiety dla dzieci
już od 1,95 mk. do 6,50 mk.
Czapki dla dzieci,
śliczne nowości.
Dom towarowy H. Herzberg,
Zaborze, obok poczty.

Niniejszem odwołuję
obrazę,
wyrządzoną p. **Wiktoryi Dyloch** z Załęża.
Anna Suchy.

Kartofle, siano, słomę, koniczynę
poleca w wagonowych ładunkach po cenach przystępnych
C. Walewski, Gniezno (Gnesen).

Żółtej pszenicy
bez kamionki kilka set centnarów kupię. Zgłosz. do red. »Straży nad Odrą« w Koźlu.

Separatory do mleka
nowe, za pół ceny do nabycia. Oferty do redakcyi »Straży nad Odrą« w Koźlu.

Z wolnej ręki do sprzedania
DOM
i 1/2 morgi łąki, jeden bauplac, 11 arów w **Radlinie** koło kościoła. Zgłosić się do **Józefa Paszendy.**
Górnik Jakób Dudek,
Dellwig, Prosperstr. nr. 147.

Poszukuję kupna lub dzierżawy zaprowadzonego
interesu towarów korzen., delikatesów i wyszynku.
Oferty upraszam do ekspedycyi »Górnoślązaka« pod **F. L. 1904.**

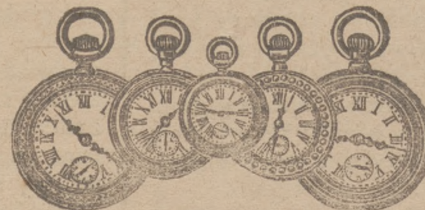
Synowie uczciwych rodziców, chcący się wykształcić na monterów do zakładów elektr. światła i siły, mogą się zgłosić **w Katowicach, ul. Heinzla 10, I. piętro na prawo.**

J. Steinitz,
(właściciel *Julian Piechowski*)
handel żelaza
w Gliwicach, ul. Dworcowa nr. 2
poleca po tanich cenach:
piece żelazne,
okucia
do drzwi i okien,
pumpy podwórzowe
i wszelkie
towary żelazne budowlane.

Konsum Unitas w Bytomiu
E. G. m. b. H.
Prosimy rodaków miasta Bytomia i okolicy do licznego przystępowania. Za dobry towar i rzetelną usługę ręczymy. Silni pokażną liczbę członków, możemy dać większą dywidendę.
Michał Wolski. Hieronim Kiełpiński.
Józef Szafilk.

Najbardziej rozpowszechnionym dziennikiem w zaborze pruskim jest „Górnoślązak".

By osięgnąć obrót wielki, sprzedaję jeszcze taniej niż dawniej.
Wszystkie moje zegarki są starannie obciągnięte i na minutę uregulowane. Za każdy zegarek daję 5 lat piśmienną gwarancyę. Obawy nie ma żadnej, bo to, coby się podobać nie miało, przyjmuję z powrotem i zwracam pieniądze. Trzeba się koniecznie przekonać, a kto nie kupi, toć trudno, ten sam sobie szkodzi. Zamówienia i podziękowania codziennie nadchodzą.



Zegarki czysto srebrne
męskie kluczykowe lub rem., z złotemi brzegami cylindry na 6 kamieni lepsze 10 mrk.
Zegarki niklowe
po 5,40 i 8,00 marek.
Zegarki z Matką Boską
czysto srebrne, piękne, tylko lepsze, na 10 kamieni z złotemi brzegami po 12 i 14 mk.
Łańcuszki
po 25, 30, 50, 85 fenygów, **lepsze niklowane** po 1,00, 1,25, 150, 1,75 mk.
Czysto złote ślubne obrączki
8 karat. (333) stęplowane sprzedaję tanio i rzetelnie.
Mój najnowszy 1500 ilustracyi bogaty cennik
na zegarki, łańcuszki, bizuterye, także skrzypce, flety, klarnety, harmoniki, oraz noże, brzytwy i różne artykuły galanteryjne wysyłam każdemu darmo i franko.
M. Danecki, Miejska Górka,
Görchen, Bz. Posen.

Przy zakupnie u naszych inserentów prosimy się na naszą gazetę powoływać.

Biuro instalacyjne, warsztat mechaniczny, wykonanie nowej broni palnej,
poleca się do
urządzania siły elektr., telefonów i piorunochronów.
Pogrzeba & Wenzel
Katowice, ul. Kernera 4. Telefon 1285.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny: za część redakcyjną Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Szedzielorz w Bytomiu.